Lwów. Nr. 14

NOWY FAUN

DODATEK HUMORYSTYCZNY DO DWUTYGODNIKA PRZEMYSŁOWO — HANDLOWEGO ✧DŹWIGNIA✧

O północy.



Policyant: Ta szo pan tu leżą na ziemi?
Pijak: Człowieku, co mówisz, ja nie na ziemi... ale na niebie, bo z jednej strony mam słońce, a z drugiej księżyc!

Korzystna zmiana

zaszła w wydawnictwie *„FAUNA“*.

Oto bowiem na podstawie umowy przeszedł on na własność wydawnictwa „Dźwigni“, zamienionej na **dwutygodnik** i będzie ukazywał się wprawdzie jako „dodatek i w zmniejszonej nieco objętości, ale za to nie raz, jak dotąd, lecz dwa razy na miesiąc. — Tym Szanownym Prenumeratorom, którzy za „Fauna“ złożyli z góry należytość, nie doliczymy w tym roku żadnej dopłaty, jakkolwiek będą także otrzymywać „Dźwignię“.

Prenumeratorzy „Dźwigni“ również zyskają na tem; i mamy nadzieję, że ta przemiana obu miesięczników na dwutygodnik — **bez podwyższenia ceny** — zjedna nam uznanie i zachęci nowych Czytelników do tak niskiej prenumeraty, wynoszącej za oba pisemka, rozsyłane co miesiąca 2 razy — tylko **85 centów na cały kwartał**.



NOWINKI.

Na koleżeńską ucztę, w celu pożegnania kolegi, zebrało się kilkunastu kolegów, artystów-malarzy. Koleżeńska uczta odbyła się w grobowem milczeniu, gdyż każdy z kolegów miał jakiś zadawniony żal do pozostałej reszty.

* * *

W celu podniesienia przemysłu naszego, podniosły banki nasze znacznie stopę procentową od udzielanych przemysłowcom pożyczek.

* * *

Zamiast: »my rządzim światem, a nami kobiety«, każdy kto ma choć trochę oleju w głowie, powinien dziś mówić: »my rządzim światem a nami żydzi«.... niestety!

* * *

O córkę zegarmistrza X. oświadczył się młody człowiek.

Wzruszony zegarmistrz, wziąwszy córkę za rękę do przyszłego zięcia rzekł ze łzami w oczach:

— Masz! bierz ją poczciwy chłopcze, oddaję ci ją z gwarancyą na 2 lata.

* * *

Bardzo rozumnie robi pewna młoda debiutantka, która nie *chcąc szarzać* swego nazwiska, ma zamiar wystąpić na naszej scenie pod pseudonimem jako »Sobieska«.

* * *

Jeszcze jeden pomnik we Lwowie! Dowiadujemy się, że grono defraudantów galicyjskich, zamierza wystawić na Wałach Hetmańskich pomnik Krzysztofowi Kolumbowi za to, że odkrył Amerykę.

* * *

Dyrektor gazowni w mieście K. niepokojony od dłuższego czasu skargami na złe funkcyonowanie gazometrów po sklepach i kawiarniach, rozesłał przed kilku dniami następujące zawiadomienie:

Zawiadamiam W. Pana że jutro o 10 rano wypuszczam gaz. Ktokolwiekby uczuł niemiłą woń niech zaraz doniesie, bym mógł nadal temu zapobiedz przez zreparowanie aparatu.

Z szacunkiem

Dyrektor X.

* * *

W pewnym magazynie przy ulicy Gródeckiej znajduje się w oknie następujące ogłoszenie:

»Potrzebną jest subjekcica.«



Jak Hilary rzucił list do skrzynki pocztowej.

Historya o gościu z prowincyi.

— A niech tam licho porwie wasze dziwne mody!... każda rzecz jest we Lwowie śmieszną i ułudną!... takie są przyjemności i takie wygody, że się co do ich celu pomylić nie trudno!...

Tak mówił pan Hilary, radny z Kulikowa, pośród prowincyonalnej żyjący pomroki, który w zeszłym tygodniu przybył tu do Lwowa, załatwić interesa, niecierpiące zwłoki.

Bo co prawda miał o co złościć się i gniewać, gdyż dźwigając na głowie interesów nawał, wówczas kiedy się tego ani mógł spodziewać, przez tę lwowską wygodę sam się wziął na kawał.

Rzecz tak się miała:

Pełen radości, wesela, że wreszcie nasze miasto raz pozna i zbada, stanął on u dawnego swego przyjaciela, który miał drzwi lokalu obok drzwi sąsiada.

W kilka dni po przyjeździe, zacny pan Hilary przechodząc z przyjacielem sień — ustał w rozmowie, bo go zaintrygował widok sporej szpary, wyżłobionej w sąsiednich drzwi jednej połowie.

— Co to jest? — spytał wreszcie pełen zadziwienia, — czy ta szpara to przyrząd do wiatru poświstów?

— Ale gdzież tam! — przyjaciel odrzekł mu z niechcenia.

— Więc cóż to jest takiego?

— To skrzynka do listów.

. . . .

W tydzień potem Hilary był wielce zmartwiony.

— Cóż ci? — spytał przyjaciel, widząc że się biedzi.

— Już od dawna posłałem ważny list do żony i martwię się, nie mając żadnej odpowiedzi. Czyżby poczta robiła ze mnie jakie drwinki!... czyż nie wie, że to dla mnie jest wielki ambaras?!...

— A gdzież ten list wrzuciłeś?

— Wrzuciłem do skrzynki?

— Do której?

— Do tej we drzwiach, tutaj obok zaraz.

— A niech cię niebo kocha!.. to także parada!.. to ci także przedemną ładną robisz spowiedź!..

Wrzuciłeś list do skrzynki mojego sąsiada i czekasz by ci żona przysłała odpowiedź!..

— A tom się dzielnie spisał! krzyknął pan Hilary!.. to przyjemna przyjemność!.. to mi roskosz słodka!.. I pobiegł z temi słowy do sąsiedniej szpary i koniecznie chciał rękę wpakować do środka.

W tem nagle wybiegł sąsiad myśląc że złodzieje, — lecz zaraz w swej obawie był uspokojony, gdy Hilary doń wyrzekł:

Niech się pan nie śmieje, lecz zwróci mi łaskawie list tutaj wrzucony.

— Ten list szanowny panie, ponieważ był z marką, miał inny adres — pismo obcej dla mnie ręki — w przekonaniu, że ktoś się pomylił przed szparką, sam oddałem na pocztę.

— Ach tysiączne dzięki!

— Dobrze, lecz choć dziękczynną zrobiłeś pan minkę, oznajmiam ci stanowczo słówkiem bardzo szczerem, że jeśli jeszcze kiedy wrzucisz mi list w skrzynkę ni będę już raz drugi pańskim *brieftregerem!*



„Pewnego razu, rzekł dziad do obrazu".

Prześwietny Sejmie! nauczyciel biedny
Przed zacnem obliczem Twem pada!
Ciężko pracuje on na chleb powszedny,
A zwykle bez masła go zjada...

W pracy nad ludem pot kropli mu czoło,
Wysiłek wyjada mu zdrowie,
Gdy żonę ma, dzieci, nieprawdaż — wesoło...
Z tej pensyi mu wyżyć — panowie?!

Prosimy zatem: spojrzyjcie na pracę
Tę krwawą, — **podwyższcie nam płacę!**
Lecz — razu pewnego rzekł dziad do obrazu
A obraz do niego ni razu!

Już nieraz zwiedziony, lecz znowu z ochotą
Wyciągam me dłonie błagalne:
Zarządzie cny miasta! patrz w koło kurz, błoto,
W zaułkach ciemności fatalne.

I jeszcze tę prośbę do ciebie ślę nową
Policyę już przecie raz utwórz wzorową!
Lecz — razu pewnego, rzekł dziad do obrazu
A obraz do niego ni razu!

Sz. Teodorowicz.



PIERŚCIEŃ I KASETKA.

Z opowieści wschodnich.

Żył raz w Bagdadzie pewien człowiek, imieniem Hassan, który posiadał dwa niezmiernej wartości klejnoty. Mianowicie miał on pieścień z drogocennym brylantem, a przechowywał go w małej, równie drogocennej kasetce, zrobionej z jednej sztuki szlachetnego kamienia.

Człowiek ów krył się z tymi skarbami przed ludźmi, i tylko sam jeden siadywał, oglądać je w ukryciu. Czoło jednakże chmurzyła mu ustawicznie troska, z powodu iż nie mógł sam dostatecznie osądzić, żali pierścień jest od kasetki cenniejszym, czy też kasetka od pierścienia. Postanowił zatem raz rzecz tę rozstrzygnąć, i nie kryjąc się już więcej, sprosił do siebie szejka, kadiego i inne osobistości najprzedniejsze w mieście, a znające się na wartości drogich kamieni.

Naprzód pokazał im pierścień. Z rąk do rąk krążył cenny klejnot, a każdy z gości zachwycał się jego pięknością. Wreszcie gdy Hassan, sądząc, że goście jego dostatecznie już oszacowali pierścień, chciał go odebrać, okazało się że pierścień zginął!

Hassan zbladł przerażony. A więc i między temi dostojnemi, bogatemi i mądremi osobami znajdował się złodziej! Szybko jednakże zoryentował się w sytuacyi, i ukrywając zakłopotanie, rzekł z miłym uśmiechem:

Drodzy goście! Pierścień mój jest zaprawdę tak pięknym i tak kusi człowieka, że ja sam gdybym nie mógł go kupić, byłbym go na pewno ukradł! Otóż nie dziwię się wcale, że on i między wami zginął; wszyscyśmy tylko ludźmi ułomnymi. Dam więc sposób temu, który pierścień sobie przyswoił, by mógł mi napowrót go zwrócić, nie narażając się na zdradzenie swego *incognito*. Oto stawiam na stole ową drogocenną kasetkę z pierścienia; teraz zasłonię okna i drzwi, a gdy po chwili je odsłonię, niechajże już pierścień znajdzie się w kasetce, włożony przez tego, który go sobie przyswoił. W ten sposób ja odzyskam mój klejnot, wy zaś waszą cześć — napowrót.

Zgodzono się na ten plan. Hassan zakrył firankami okna i ciemność zapanowała w komnacie. Ustawiwszy kasetkę na stole, Hassan wśród panującej ciszy zacierał ręce z radości, że w tak delikatny a chytry sposób przyjdzie napowrót w posiadanie swego pierścienia. Po kilku minutach, odsłonił firanki, a gdy jasne światło dnia wdarło się do komnaty i oświeciło stół, z ust Hassana wydobył się głośny okrzyk przerażenia, gdyż i kasetka zginęła także!

Dr. K.

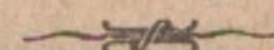
Nowy Dyogenes.



— Jakżesz ty możesz mieszkać tu w takiej piwnicy?!

— A cóż to. — Dyogenes mieszkał przecież w beczce, a odbierał wizyty króla Macedonii.

— Inna rzecz pełna beczka, niż pusta piwnica — bogata Macedonia, niż biedna Galicya... Tam filozof mógł łatwo beczką zadać szyku. — Nam trzeba pracy, światła, a nic nam po bziku!



W BRZUCHOWICACH.

— Jakże się pani podobał ten doktor, który z nami przyjechał na rowerze?
— Bardzo! żebym tak miała pieniądze, tobym się leczyła u niego przez cały rok.

Odpowiedzi od Redakcyi.



Konkurentowi. Nie panie, aparat Roentgenowski nie nadaje się do zbadania kieszeni przyszłego teścia, lepiej udaj się pan do tabuli.

Oburzonemu. Malowanie teatru lwowskiego oddano rzeczywiście żydowi, ale też objaśnił nas jeden z radnych, że niewątpliwie żydzi przy odnawianiu synagogi, malowanie ścian oddadzą malarzom chrześcijańskim.

☛ ? ☚

Czas nadsyłać przedpłatę!!